

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ POLSKI

MATKA

*jak Ona to robi
będąc zawsze
tam gdzie dzieci
serce Jej
rozległe z milionami
zakamarków
przy narodzinach
niosąc trud
górzystych wertepów
przy śmierci
tuląc do łona
skonane ciało
w radości wesela
uwważnego spojrzenia
reakcji zapobiegliwych
w zaciszu izdebki
w okno wpatrzona
w rozważaniu pokornym
nie odpycha
dźwigając z kolan
na kolana swoje
tyle i to
może tylko
Matka*

Ateny, 3.05.2012

TEKST EWANGELII: J 19,25–27

Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

KRÓLOWANIE MARYI

WŁAŚCIWE MIEJSCE

Nie zawsze to, co w świetle reflektorów, to, co na pierwszym planie, jest najważniejsze. Większość historii ludzkich toczy się w tle głośniejszych wydarzeń, bardziej przypomina perły, które składają się na koliaż, niż cały naszyjnik, pojedyncze liście i gałęzie, które – dopiero razem wzięte – tworzą rozłożystą koronę drzewa, czy też kroki, dzięki którym pokonujemy drogę. Dobrze wiemy, że każdy krok przybliży nas do zdobywanego szczytu. Zachwyty nad szczegółem to dobry punkt wyjścia, by dostrzec całość.

Maryja zawsze stała w cieniu i wcale Jej to nie przeszkadzało. Mam wręcz wrażenie, że czuje się skrzepowana, gdy stawiamy Ją na piedestale. Lecz to pokorna Służebnica i wie, do kogo odnosić składane Jej hołdy. Usłyszane przez nas „dziękuję” wcale nie musi prowadzić do pychy. Wypowiedziane „to było dobre i piękne” niekoniecznie

wiązać trzeba z chęcią przypodobania się temu, do kogo słowa te są skierowane. Wszelkie przejawy życzliwości, wdzięczności kierowane ku nam, mamy – na wzór Maryi – z radością odnosić do Boga.

Nasz naród ma się czym zachwycać, kiedy odkrywa troskę Pana, tak często przychodzącą przez ręce naszej Królowej. Ile zawierzenia i Bożej odpowiedzi na nie w konkretnych perłach wydarzeń i osób naszych rodaków, tworzących rzeczywistość, której na imię Ojczyzna.

ISĆ I KONTEMPLOWAĆ DROGĘ

W czasie wędrówki spotykamy na drodze kamienie milowe. Gdy do nich docieramy, z reguły robimy przerwę, by odpocząć i zweryfikować przebytą drogę. Na tych kamieniach wypisane są przebyte kilometry, zdobyte szczyty, przewędrowane doliny, wyrte w sercu etapy. Jeśli wszystko dokonuje się w pośpiechu, jeśli w drodze nie robi się przerw, wtedy gubi się trasę, myli fakty, przeinacza wydarzenia. Zachłyśnięcie się szybko pokonywaną drogą grozi ślepotą na wspomniane wyżej perły życia codziennego i może się okazać, że kolia będzie bezużyteczna, bo zabraknie kilku pereł, że w koronie drzewa będą łatwo dostrzegalne prześwity, że nie zdobędziemy upragnionego szczytu.

Maryja z całą szczerością i wiernością rozważa w swym sercu dzień za dniem wielkie rzeczy, które Wszechmocny uczynił w Jej życiu. Idzie i kontempluje drogę. Nie chce utracić najmniejszego okrucha z tego bochna chleba, najmniejszej kropli z tego dzbana źródlanej wody.

Obranie Matki Pana za Królową naszego kraju jest dla nas, Polaków, takim kamieniem milowym, do którego

zawsze możemy się odnieść. To w oddaniu Maryi znajdujemy punkt oparcia, zrozumienie dla wydarzeń z życia narodu, zachętę do walki w obronie wartości, a także pełne nadziei spojrzenie w przyszłość.

PANOWAĆ NAD SOBĄ I SŁUŻYĆ

Prawdziwe królowanie to przede wszystkim panowanie nad sobą. Potrzeba do tego opanować wiedzę o sobie i o świecie. Potrzeba uczyć się, zdobywać kolejne punkty, zaliczenia, sprawności. Nie po to, by nosić je na piersi czy przyszyte do rękawa, ale by skarbiec naszego serca zapełniał się rzeczami starymi i nowymi, które będziemy potrafili w odpowiednim czasie wykorzystać.

Umiejętność panowania nad sobą sprawia, że umiemy też panować nad innymi, nie w sensie bezlitosnego rządzenia i ciemnienia ich, jak to czynią władcy narodów, ale w znaczeniu poznania osób i troski o nie.

Maryja uczy nas prawdziwego królowania, które jest służbą, cichym i pokornym posługiwaniem, poświęceniem się dla innych. Ona porodziła Syna i usunęła się tam, gdzie Bóg przygotował Jej miejsce – i była tam u siebie. W Matce naszego Pana odnajdujemy wzór umiejętności zniknięcia, podjęcia roli, która jest w tle.

KOBIETA W PEŁNI

Scena pod krzyżem, opisana tak prostymi słowami (bo czyż słowa są w stanie wyrazić to Wydarzenie?), objawia nam Kobieta zanurzoną w Bożej miłości, czasami trudnej i niepojętej, innym razem entuzjastycznej i ogarniającej serce do głębi. Kobieta ta jest przede wszystkim wierna. Wierna Bogu i sobie. Jej „tak” nie zostało wypowiedziane

mimochodem czy z przymusu. To całkowicie przemyślana (choć wszystkiego nie da się przewidzieć!), wymoldona i świadoma decyzja: na dobre i złe!

To Pan Jezus wskazuje na tę Kobieta, akcentuje Jej obecność. Zna Ją bardzo dobrze i wie, że Jej opiece może powierzyć swoich uczniów: „Niewiasto, oto syn Twój”. Jezus zna też dobrze swoje dzieci. Wie, że potrzebujemy Matki, i dlatego słyszymy: „Oto Matka twoja”. Tę Kobieta Pan dał Kościołowi i w szczególny sposób dał nam, Polakom, jako Matkę i Królową.

Jeśli chcesz się czegoś od tej Kobiety nauczyć, to musisz wziąć Ją do siebie: nie jako gościa, ale jako domownika, ważną osobę, najpiękniejszą perłę do kolii życia. Jeśli Maryi nie ma w naszym życiu, oddaliśmy się od Syna...

Maryjo, ucz mnie prostoty i panowania, które jest służbą.